OPŁACONO RYCZAŁTEM.

Rok II. Wrzesień 1929 r. Nr. 3.

MYŚL LEGJONOWA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM IDEJI LEGIONOWEJ.

Redakcja i Administracja: Kraków – Szlak 47 II. p	Konto PKO. 409.592.	Rocznie z przesył. poczt. 4 zł. — Nr. pojed. 3o gr.

Filje zagraniczne: ARGENTYNA: Rosario de Santa Fe, Tow. Polskie, red. J. M. Król.
PARYŻ: IV. Rue de Rivoli redaktor Tadeusz Gayda.

REFLEKCJE POZJAZDOWE.

Nie żałujemy, żeśmy nie byli na 8-ym Zjeździe w N. Sączu. Wystarcza nam to, co nam opowiadają uczestnicy. I dobrze się stało, że Pan Marszałek nie mógł brać udziału w Zjeździe, bo stro skane Jego czoło pofałdowałoby się jeszcze o kilka trosk więcej. I serce Jego znowu możeby przeżółciło się goryczą...

Pomijając wszystko inne apelujemy do Kolegów, którzy obecnie, po nas, urządzają Zjazdy. oby się już 8-my Zjazd nigdy nie powtórzył i obyśmy zrozumieli, że to jest nietylko Zjazd, ale przedewszystkiem wielka narodowa Rocznica do której bezpośrednio mają prawo legioniści, a pośrednio całe społeczeństwo. Gdyśmy Zjazd pierwszy urządzali w Krakowie, karty wstępu otrzymali przedewszystkiem legioniści, a potem zaproszeni goście i dalsi uczestnicy. I podobnem to było do corocznych obchodów 3-go Maja, który to obchód z takim pietyzmem urządzany jest zawsze w Krakowie i w całej Polsce. W obchodach takich nie ma i nie może być zgiełku jarmarcznego, swawoli odpustowej, zabaw karczemnych, czy dancingowych. Musi być powaga chwili, dostojność, przejęcie się ważnością uroczystości, by doprawdy całe społeczeństwo przyzwyczaiło się patrzeć i brać udział w tej wielkiej Rocznicy, jak w największem święcie narodowem.

A udział w uroczystościach takich winni brać przedewszystkiem ci, którzy doprawdy to święto zapoczątkowali i dali do niego fundamenty.

Również i Kolegów legionistów, którzy corocznie na Zjazd przyjeżdżają musimy przyzwyczaić, że to nie jest tylko sam Zjazd

rozrywkowy, ale wielka Rocznica na którą wystąpić należy z całą paradą, powagą i zrozumieniem celu corocznej Rocznicy.

Sądzimy przeto, że następny Zjazd będzie już inny, upodobni się do pierwszych Zjazdów, a nawet przewyższy je pod względem formy, treści i doprawdy dzień zjazdowy przemieni się w wielką Rocznicę — taką jaką właściwie powinna być.

Redakcja.

Gen. Broni Józef Haller.

GENEZA IDEI ŻOŁNIERZA BŁĘKITNEGO.

(Przedruk z zeszytu wstępnego: »Polska Armja Błękitna«.

Żołnierze z pod znaku błękitnego Związku Hallerczyków powzięli inicjatywę, aby wespół z czynnikami społecznymi, opracować wielkie dzieło historjograficzne p. t. »Polska Armja Błękitna«. Dzieło to ma zobrazować w wszechstronny i objektywny sposób całość wiekopomnych w historji odzyskania naszej Niepodległości wypadków, faktów i czynów, które się składały na dzieje sił zbrojnych Polski, stojących po stronie państw koalicyjnych i będących poza granicami powstającego Państwa Polskiego. Inicjatorzy i twórcy tego dzieła zwrócili się do mnie, ażebym w pierwszym artykule wstępnego zeszytu wydawnictwa wypowiedział słowo wstępne o tym polskim żołnierzu, kreśląc szkic syntetyczny całości i w ten sposób wprowadził czytelnika i samego żołnierza błękitnego do historji »Polskiej Armji Błękitnej«.

Z wielką przyjemnością czyniąc zadość prośbie Redakcji wydawnictwa, kreślę ten szkic błękitnego żołnierza polskiego, jako gorące uznanie dla jego czynów, które w silnym stopniu zadecydowały o odzyskaniu Niepodległości Państwa Polskiego i wykreśleniu oraz utrwaleniu jego granic. Żołnierz ten polski walczył już od r. 1914 o Niepodległość Ojczyzny, śladami krwi swojej znacząc na całym świecie postępy sprawy polskiej. Śmiałżeby kto dziś, po 10 latach tej wolności wywalczonej, powiedzieć: «Nie znamy takiego żołnierza, nic o nim nie słyszeliśmy, nic o nim nie wiemy; wolność naszą zawdzięczamy szczęśliwemu wynikowi wojny światowej, a więc orężom francuskim, angielskim, belgijskim, włoskim, amerykańskim i innym, a wszystko inne to tylko legenda!« Nie. Po stokroć nie. Wolność, Niepodległość po Bogu zawdzięczamy wszystkim tym, którzy od 150 lat walczyli o Polskę — od konfederacji barskiej, Kościuszki, aż po Legjony Dąbrowskiego, od powstańców lat 1830-31, aż do powstańców lat 1861-63, którzy pozostawili nam

spuściznę nieskończonych walk o Wolność i Niepodległość Narodu, a którą przejęły legjony polskie w roku 1914 ym i Legjon Puławski, i Korpus I i II Wschodni i Armja Polska Błękitna, zorganizowana w Ameryce i Francji. Po Bogu, zawdzięcza Naród swoją wolność sobie samemu, tym cichym pracownikom, często bezimiennym tym piewcom i wieszczom, organizatorom i buntownikom, więźniom politycznym, zesłańcom syberyjskim, a także matkom Polkom, które nie pomne na bóle matczynego serca, wychowywały coraz to nowe patrjotyczne pokolenia i składały ciągle ofiarę Ojczyźnie z swych synów.

Godzi się rzucić snop światła wstecz, by oświetlić tę mozolną i krwawą drogę, pełną odpowiedzialności i pełną niespodzianek — pełną trudów, znojów i walk. Dziś przypadło mi to w udziale. Postaram się więc rozjaśnić te żołnierskie szlaki.

Sięgnijmy pamięcią wstecz, do czasów przedwojennych, do lat 1912—1914

Jako kapitan artylerji austrjackiej, w roku 1912 przechodzę na emeryturę i w tym samym roku wstąpiłem do Sokoła Macierzy we Lwowie, biorąc już w lecie tegoż roku udział w obozie skautów w Skolem, jako wojskowy instruktor. Kapelanem był ks. Lutosławski. Zamianowany wojskowym instruktorem Związku Sokolstwa Polskiego, organizuję i szkolę drużyny wojskowe, dla których tworzę kursa podoficerskie i oficerskie, oraz urządzam ćwiczenia polowe. Wojskowe drużyny sokole występują poraz pierwszy na widownię szerszą w lipcu r. 1913-go, roku Jubileuszu 50-lecia Sokolego, w zlocie doraźnym, wspaniale zorganizowanym przez Sokolstwo. Jaka to była radość, gdy po uciążliwych manewrach na wzgórzach Zamarstynowskich wkroczyłem do Lwowa na czele 23 bataljonów Sokolich i oddziałów harcerskich oraz sokolego oddziału konnego. Przeszło 10.000 zorganizowanych drużyniaków przedefilowało przed starszyzną sokolą [prezes Fiszer, sekretarz Biega, naczelnik Wyrzykowski, instr. wojsk. Haller, wśród sokolstwa tacy działacze, jak prof. St Dąbrowski i dr. Loth.] W tym to dniu spotkałem się z prezesem Polskiego Związku Sokołów w Ameryce dh. Dr. Starzyńskim. W trosce o wolny byt Narodu, omawialiśmy możliwości współpracy organizacyjnej, ale wypadki potoczyły się znacznie szybciej, aniżeli się przypuszczało. Austrja przystąpiła do zorganizowania młodzieży całej monarchji w związek pod nazwą Jugendwehr. Na czele tej organizacji stanął arc. Fr. Ferdynand, zastępcą swoim mianując admirała Rippera, Polaka. Na prezesa tejże organizacji w Galicji miano powołać ks. Pawła Sapiehę, mnie upatrzono sobie na sekretarza organizacji w Galicji. Z misją tą przysłano p. Mniszka, b. członka Izby Panów. Nie przyjąłem tej wątpliwej godności i udało mi się tak przygotować opinję, że na zebraniu, zwołanem przez marszałka sejmu Niezabitowskiego, Mniszek

przepadł całkowicie z tym habsburskim projektem. Arc. Fr. Ferdynand pojechał do Serajewa, a strzały tam padłe zapoczątkowały wojnę.

Z CHWILI BIEŻĄCEJ.

Praca, rosnącej w siły opozycji legionistów wydaje owoce. W ostatnim numerze »Myśli Legionowej« podnieśliśmy konieczność wyciągnięcia ręki do zgody ze społeczeństwem i wciągnięcia go do współpracy nad umocnieniem stanowiska Polski.

Zrozumiała to rządząca grupa legionistów i dała temu wyraz przez przemówienie płk. Sławka, na Zjeździe legionistów w N. Sączu. Rzucone przez grupę niezależnych legionistów hasła, przyjęły się w sferach oficjalnych — trafią zapewne i do społeczeństwa, które pomne swoich obowiązków wobec Ojczyzny, stanie karnie w szeregach pracujących, zapomni o urazach, byleby tylko rządzący obóz legionowy wyciągnął dłoń do zgody szczerze i pracować chciał pod sztandarem: wolni z wolnymi — równi z równymi!

Trzeba jednak iść otwarcie i nie chować żadnego węża w zanadrzu.

Wiele pięknych myśli i poczynań padło na ostatnim Zjeździe legionowym w N. Sączu. Płk. Sławek wyciągnął ramiona do polskiego społeczeństwa i chciałby je całe przerobić na różne brygady lebz równocześnie, wbrew powziętym rezolucjom, wprowadza nuty fałszywe, mówi o niemoralnym partyjnictwie, zapominając o silnym partyjnictwie w samych związkach legionowych, mówi o wyzysku, rzeczach niepopularnych i wielu innych, które budzą nieufność w społeczeństwie, a nie wprowadzają sanacji w szeregi samych legionistów. Albo więc porzucamy uprzywilejowane stanowisko dla legionistów i idziemy ręka w rękę ze społeczeństwem — albo też bawimy się jak dzieci z ludźmi, którzy są zbyt dojrzali aby tej gry nie rozumieć.

Niezależna grupa legionistów mająca na uwadze odpowiedzialność za czyste imię i honor ideologji legionowej musi porwać do pracy całe społeczeństwo, bez nakładania mu kagańca na jego przekonania polityczne, jego wolę i swobodę, bez zdobywania szturmem jego obronnych pozycyj i niszczenia jego placówek — musi przedewszystkiem usunąć zło, które zaistniało w ostatnich czasach w łonie samych legionistów. Tylko czyści i ideowo pracujący możemy znaleść dostęp do serc naszych obywateli l zdobyć posłuch dla idei umocarstwienia Polski.

Przejdźmy zatem od słów do czynów. Uchwalone rezolucje na zjeździe nie są zadawalające dla całego społeczeństwa, ani też dla niezależnej grupy legionistów — brakuje tam szczerości — a

są wielkie bałamuctwa. Rozumię, że Szanowni mówcy nie chcieli sobie narażać tłumnie przybyłej na zjazd »czwartej brygady«, uważam jednak, że tego rodzaju postawienie sprawy o »czwartej brygadzie« jak to miało miejsce na zjeździe w N. Sączu wprowadza społeczeństwo w błąd rozmyślnie i to nasza grupa musi sprostować!

Grupa niezależnych legionistów nie występuje przeciw ludziom, którzy po otrzymaniu niepodległej Polski »za darmo« rzucili się do pracy nad umocnieniem Jej stanowiska i cicho ofiarnie pracują — owszem tych ludzi także chcemy mieć jaknajwięcej, dla tych ludzi mamy szacunek — ale też nie nazywamy ich »czwartą brygadą«.

Nie bałamućmy społeczeństwo, ale miejmy odwagę mu powiedzieć, że «czwarta brygada« to ciury obozowe legionów, to ludzie, którzy się o legiony zaledwie otarli, to wreszcie legioniści, którzy zaślepieni powodzeniem załamali się duchowo i zeszli z wyżyn ideałów na niziny materjalnych korzyści, to wkońcu wszyscy ci, którzy pod sztandarem czystego imienia legionów i jej szlachetnej ideji rzucili się na żer w ledwo oswobodzonej Ojczyźnie — nie pomni na szkody jakie Jej przynoszą, ani na etykę, nie licząc się wydzierając posady, monopole i synekury należne do kalek inwalidów i tylko wybitnie zasłużonych, a biednych. To także i ci, którzy jako nieucy, a często o brudnych rękach sięgają po odpowiedzialne stanowiska ze szkodą dla sprawności administracji w państwie polskim.

Od tych ludzi, od takiej »czwartej brygady« my jesteśmy zdaleka, a jaką jest ich praca, to widzimy wszyscy dowodnie.

Nie poruszyliście na zjeździe tej najważniejszej właśnie bolączki opozycji i nad naszymi postulatami prześliście do porządku — nie oczyściliście jeszcze naszych kadr od warchołów, ani nie dopuściliście do głosu ludzi, którzyby zarządali wyrzucenia z pod czystego sztandaru ludzi, których obecność sztandar ten poniża — natomiast spaliliście kadzidła tłumnie sprowadzonej »4-ej brygadzie«.

Żądamy powszechnego zjazdu legionistów, zjazdu nie za zaproszeniami, ale za dowodami autentycznymi legionowymi z czasów wojny o niepodległość Polski. Na tym zjeździe nie będzie politykowania, ani służalczych przemówień, ale treścią obrad będzie sanacja w nas samych, rewizja czynów ideowych. Na zjeździe tym rzucimy hasło o którym zapomnieliście: zapytamy dlaczego nie wyrzuciliście polityki ze związków leg. i pokrewnych; dlaczego nie ruszyliście Federacji B. W. i nie stworzyliście polskiego »Stalhelmu« nie zajęliście się stadjonami wychowania fizycznego i o wiele innych spraw.

A wreszcie zapytamy Was dlaczego zamiast zgody i porozumienia w pracy tej ideowej ze związk. Hallerczyków i pokrewnemi związkami wytworzył się antagonizm, którego już dość było w L. P.

Nie chcę obecnie poruszać wiele spraw, które powinny być omówione tylko pomiędzy nami, a które nas bolą. Gościnny i ofiarny N. Sącz napewno z uczuciem ulgi żegnał ostatni zjazd. *Grom.*

O ZJEŹDZIE HALLERCZYKÓW SŁÓW KILKA.

Związek Hallerczyków uważamy — my, szczerzy i prawdziwi legioniści, za bratnią organizację.

Wszak pierwiastek błękitnej armji gen. J. Hallera, to przecież żelazna, karpacka II-ga Brygada L. P., to przesławna Brygada, dpromie iona niezliczoną ilością bojów, niezłomna w ideji, ta, która honor i sławę polskiego oręża i cześć żołnierza godnie niosła od 1914 r. przez Karpaty, Styr, Stochód, Rarańczę, Kaniów, stepy ukraińskie, Syberję, Murmań, krwawe pola Fracji, by stamtąd w r. 1919 wrócić jako 100-tysięczna armia do Ojczyzny i nieść Jej ratunek w chwili potopu.

Nie wszyscy legioniści mogli być Hallerczykami, tak, jak nie wszycy mogli mieć honor służenia w II-giej Brygadzie L. P., czy też w innych późniejszych formacjach błękitnej armji, lecz żeby z tego powodu wypływać miała nienawiść legionistów niehallerczyków do Hallerczyków, zdaje się rzeczą niedouwierzenia, gdyby niestety tak nie było w rzeczywistości i to od szeregu lat.

Rażącym jest ostatni przykład, odnoszący się do Zjazdu Hallerczyków w Poznaniu w dniach 25-28 lipca b. r.

Prasa sanacyjna wypisywała niestworzone kłamstwa, byle tylko osłabić ten imponujący liczbą i powagą zjazd.

Nawet »Pat« pomylił sie »niechcąco« tylko o jedno zero, podał bowiem, że na zjazd przybyło 300 Hallerczyków, zamiast 3000 (przeszło) jak to mu podano... bagatela!

W rzeczywistości w zjeździe Hallerczykow wzięło udział przeszło 3000 członków Związku i drużyn P. W., w tem umundurowanych około 1600 czł. i młodych drużyniaków, aczkolwiek oprócz ewentualnej wycieczkowej zniżki kolejowej, ze strony władz Związek nie mógł liczyć na żadną pomoc.

Na otwarciu Zjazdu w ogromnej sali restauracji ogrodu zoologicznego nie zmieściła się nawet połowa przybyłych, na Akademji w olbrzymiej auli uniwersytetu również tyle, tak, że reszta pozostała w kurytarzach; na balu błękitnym w sali Belwederu stanęło do poloneza tylko 120 par, gdyż więcej sala nie pomieściła; w defiladzie 3-go dnia Zjazdu przemaszerowało przez Poznań 1650 czł. i drużyniaków, w tem przeszlo 1200 umund. z własną kapelą chorągwi lwowskiej.

To są liczby zupełnie ścisłe. Jeżeli o treść chodzi i nastrój, to wszystko od początku do końca było uroczyste, wzniosłe, poważne, rzeczowe. Kłamstwem jest, że pierwsze zebranie zakłócone zostało, owszem przemówienie delegata Polonji amerykańskiej, dążące do zlikwidowauia tarć dla dobra Polski wysłuchano ze spokojem i zakończono okrzykiem, wzniesionych przez samego gen. Hallera: »Niech żyje Polonja amerykańska!«

Kolega nie zorjentowany o sytuacji w kraju, a co gorsza błędnie poinformowany zapomniał, że do zgody trzeba dwóch z dobrą wolą i rozumem, jednego i drugiego brak panom, którzy teraz opanowali chwilowo Związki legionistów.

Obrady Zjazdu dotyczyły głównie praworządności i były protestem przeciw fałszowaniu historji, przeciw terorowi i niegodnemu szkalowaniu własnego narodu i jego reprezentacji w sposób niebywały w dziejach kulturalnych narodów.

Na Zjeździe Legionistów w N. Sączu dnia 12 bm. zaaranżowali wodzireje głupią hecę, wykombinowali jakichś rzekomych »Hallerczyków« z protestem przeciw stanowisku zajętemu przez prezydjum Związku Hallerczyków na Zjeździe w Poznaniu.

Zbyt grubemi nićmi tkana ta heca na kanwie blagi, nikt zresztą tych rzekomych Hallerczyków nie wiedział i tylko skombinowane pismo przeczytał na zebraniu... któżby, jak nie p. Pochmarski... sapienti sat.

Najwyższy czas, by prawdziwi legioniści otrzęśli się ze strupów, szarlatańtwa i karjerowiczostwa, dość blagi i okłamywania historji. *Memento.*

O CZŁOWIEKA IDEOWEGO.

Stosunki dzisiejsze w Polsce przypominają zupełnie Meksyk. Zapomniano o tem, że gdyby nie było ludzi ideowych, którzy potrafią się poświęcać dla idei i walczyć o nia, nigdy byśmy nie mogli byli marzyć o wyzwoleniu Ojczyzny, ani nie umielibyśmy Jej wywalczyć, ani Jej byt niepodległościowy utrzymać. I gdyby nie było dzisiaj już ludzi ideowych, którzy mają odwagę i czoło złemu się sprzeciwiać, patrzeć krytycznie nawet na dzisiejszw Rząd, względnie na niektóre Jego postępowania i przeciwko tymże oponować — wyrosłoby pokolenia do którego możnaby zacytować słowa wielkiego poety, słowa, które użył p. Marszałek w liście do 8 go Zjazdu Legjonistów w N. Sączu: »Niewolnicy, gorzej - sługzy niewolników». Bo wyrosłoby pokolenie, które przed każdą siłą poddałoby się ulegle, zatraciło w sobie poczucie wolności, demokracji i narodowości i w milczeniu i pokorze znosiłyby niewolę narodowościową i polityczną i biernie mogłyby się nawet poddać przed najstraszniejszą zmorą współczesnego komunizmu. Dlatego musimy przeciwników ideowych szanować i godnie z nimi walczyć. Nie jest ten przeciwnik wrogiem państwa i rządu, który krytycznie patrzy na pewne wypadki i domaga się zmiany, czy naprawy zła - bo jak wiadomo krytyka jest matką wszelkiej twórczości i źródłem naprawy błędów, które mogą popełniać nawet najgeniajniejsi ludzi, którzy zdziałali coś pod kątem własnego tylko widzenia,

nie licząc się z potrzebami i wolą całości. Wypowiadając te słowa Czcigodny Pan Marszałek zapewne tak je odczuwał. I dlatego musi się zmienić dzisiejszy system walki z przeciwnikami ideowymi. Tylko zrozumieniem, uszanowaniem wzajemnych przekonań, wypowiedzeniem i wysłuchaniem się rzeczowem może nastąpić porozumienie się i zgoda, która jest fundamentem wszystkiego dobrego, a przedewszystkiem pracy i twórczości dla dobra Państwa i Narodu.

Nie sianiem nienawiści, bezwzględną walką z przeciwnikami ideowymi, walką siłą nad prawem można będzie fundamenty Niepodległego bytu Ojczyzny gruntować - ale uszanowaniem przekonań i wysłuchaniem się wzajemnem.

Bo tylko ludzie ideowi potrafią walczyć, poświęcać się bezgranicznie, oddać krew, życie i majątek dla dobra Państwa i Narodu.

I tylko na takich ludziach można zbudować Niepodległość.

O POLSKI »ŻELAZNY MIECZ«.

List otwarty do Legionistów i Byłych Żołnierzy.

Obywatele!

Od chwili, kiedy ucichł huragan wojenny — we wszystkich prawie państwach rozpoczęła się nowa era przygotowań wojennych, tytaniczna praca oparta na byłych wojskowych, z których to państw jedne pracują dla zabezpieczenia pokoju i samoobrony, inne państwa pracują z ideą rewanżu za poniesione klęski wojny i z dążeniami agresywnemi do najbliższych sąsiadów.

Niemcy zdołali już zorganizować miljonową armję pokojową Stahhelmów i innych organizacyj. Zjazdy tych organizacyj niedwuznacznie głoszą swoje cele tych przygotowań, jak również niewątpliwem jest z kim przyszłą wojnę zamierzają prowadzić.

Patrząc na te przygotowania, musimy sobie przyznać, że pozostaliśmy daleko wtyle, że koniecznem jest wzmożenie intenzywnej pracy wśród szerokich mas obywateli Państwa Polskiego i przygotowanie ich do samoobrony i zabezpieczenia pokoju, a praca ta winna być prowadzoną przez organizacje byłych wojskowych, oparcie zaś tej pracy na masach byłego i przyszłego żołnierza polskiego.

Od szeregu lat walczymy o tą ideję!

W roku 1926 wydaliśmy pierwsze hasła organizacyjne, «Program Byłych Wojskowych« i usiłowaliśmy założyć ogólny Związek Byłych Wojskowych, z których to usiłowań powstało Stowarz. Rez. i Byłych Wojskowych Rzeczypospolitej Polskiej z centralą w Warszawie, a następnie z poczynań tych powstała myśl, która już została zrealizowana »Związek Federacyj Byłych Wojskowych«.

I podczas gdy na innych terenach i województwach organizacja ta coraz liczniej i usilniej rozpoczyna pracować, na terenie Krakowa i okręgu została zniwelowana przez kilku osobników, którzy obawiają się, że przy rozroście SRBW inne organizacje istniejące obecnie siłą faktu i liczebności znikną w ramach tej centralnej organizacji i przezto dzisiejsi ich wodzowie stracą wpływy i naczelne kierownictwa.

Sprawę powyższą chcemy obecnie wyświetlić:

W roku 1926 został wniesiony statut do Woj. Krak. Statut ten nie został zatwierdzony i równocześnie w Warszawie powstała centrala SRBW i tutejsza organizacja przyłączyła się do centrali na czele której stanął p. pułk. Sławek. Mimo odbycia szeregu konferencyj z p. Pochmarskim, pokazania mu oryginalnego listu płk. Sławka, p. Pochmarski był nadal przeciwny tworzeniu, względnie organizowaniu tegoż oddziałku na terenie własnym, okręgu krakowskiego. Gdy rozpoczęliśmy pracę organizacyjną natrafiono na cały szereg trudności. Żaden z tymczasowych zarządów nie został zatwierdzony przez Warszawę, a to na podstawie listów, które wysyłali wpływowi przeciwnicy do Centrali. Usiłowano w pojedynkę odciągnąć chętnych od tej pracy obiecankami, w końcu groźbami, wreszcie otoczono kierowników organizacji inwigilacją donosząc równocześnie do Warszawy oszczercze pisma, o rzekomych zamiarach »komunistycznych«. Wreszcie po pewnym czasie Pochmarski zdecydował się ująć tą organizację w swoje ręce. Zwołał, względnie zaprosił zaufanych osobników, pomijając właściwych założycieli i tymczasowy Zarząd SRBW. Z końcem r. 1927, na przygodnym zebraniu w Klubie Społecznym narzucono Zarząd Okręgowy, który do wiosny 1929 r. był zupełuie martwy, nie zebrał się ani raz na posiedzenie i sprawa organizacji SRBWojsk utknęła na martwym punkcie, co zaś było życzeniem przeciwników. W roku 1929 na wyraźne zlecenie Warszawy zabrano się ponownie do organizowania naturalnie tylko »pro forma« i kiedy rzeczywiście nowy Zarząd miał zamiar i postanowił wreszcie zająć się energicznie tą pracę, zniechecono i udaremniono pracę całemu szeregowi ludzi dobrej woli, jak n. p. znanemu i powszecnie cenionemu generałowi Hohenaerowi i innym tak, że zmuszeni byli zrezygnować i ponownie praca ta stanęła na martwym punkcie.

Przeszło trzechletni okres pracy i wysiłku ludzi oddanych tej ideji został zmarniouy, organizacja SRBW w Krakowie nie posunęła się ani krok naprzód, mimo, że w powiatach powstały samorzutnie Koła, umundurowały się z własnych funduszów oddziały i czekają na powstanie Okręgu i na rzeczywistą pracę wśród byłych wojskowych.

Organizatorowie SRBW.

CO TO JEST KRAKOWSKIE «BAJAZZO»?.

Gdy przed kilku laty, wojewoda górnośląski zniósł na całym swoim obszarze skrzynki do gry «Bajazzo», kilku spekulantów wpadło na pomysł, by skrzynki te przenieść na teren województwa Krakowskiego i tamże dalej na nich obdzierać skórę z najbiedniejszej, naiwnej publiczności. Zarząd Związ. Okręg. Leg. wbrew życzeniu ogółu legionistów starał się o tą koncesję; kilku macherów z Zarządu Okręgu postanowiło uczynić z koncesji tej dojną krowę dla siebie. Członek Zarządu niejaki Orzelski, nieznany legjonista, wydzierżawił od Związku tą koncesję i poddzierżawił ja grupie żydów — spekulantów, którzy pod taką firmą zrobili z „Bajazzo« dojną krowe, którą doją pod znakiem Związku Legjonistów w Krakowie, względnie okręgowych macherów z Zarządu. P. Orzelski miał wypłacać za koncesje Okręgówce 3000 zł. Wiele sam bierze od żydków nie wiadomo. Te rzekome 3000 złotych wpłacane do Okręgówki dziwnie są podzielone i chcielibyśmy wiedzieć, gdzie i na co te pieniądze bywają zużyte. Wyznaczano sobie do tych pieniędzy rozmaite funkcje i naturalnie za te funkcje słono płacono, tak, właściwie Związek Legjonistów bardzo mało miał i dostawał «Bajazzowych» pieniędzy. W październiku 1928 przyrzekł nam jeden z profesorów, że już nie będzie brał nic z tych pieniędzy, myśmy żądali, by oddał wszystkie, ktore zupełnie niesłusznie pobrał. Było to nad ranem, na dworcu kolejowym, po piwoszówce legjonowej z dnia 22 na 23 września. Zapytujemy tego profesora, czy już pieniądze «bajazzowe» oddał związkowi na cele zapomóg dla biednych legionistów i inwalidów.

W rozmowie z nami, o tej osobie uznał pan Pochmarski, że tego rodzaju przedsiębiorstwo i postępowanie nie licuje z godnością Związku, jednakże ponieważ jego przyjaciel p. Orzelski miał włożyć w to «cały posag żony« — bajazzo pozostało nadal w rękach Związku, względnie p. Orzelskiego.

A tam po karczmach, po miasteczkach i wsiach, grają i przegrywają biedacy ostatni grosz i klną na czem świat stoi na te skrzynki i ich legjonowych właścicieli, mieszając ich niesłusznie z całością związku czy legjonistów. Wszak te «bajazza» są dojną krową jednostek, a zaledwie ochłapy wpadają na właściwe cele.

I nie dziwimy się, że koło p. Pochmarskiego sklikowała się taka mała, a wierna drużyna. Umie dbać o swoich zaufańców, jak dbał swojego czasu o Sudoła i Turka.... dopóki nie pękła rurka.

Domagamy się ostatecznie zlikwidowania tej sprawy «Bajazzowej». A podobno interes się rozszerza i jakaś hurtownia ma ma być tytoniowa, która również żydkom ma być poddzierżawiona? Czy niema legjonistów w Związku, którzyby mogli we własnym

Zarządzie prowadzić tą hurtownie i mieć z niej warstat pracy i chleba — musi być znowu ta 6-ta, czy 7-ma Brygada do pomocy użyta, Brygada októrej na Zjeździe tak czule wspominał jeden z posłów.

Swój — do swego!

GŁÓD.

...Głód nauki, głód stanowiska, głód swobody i woli, głód swobodnego głosu robią z człowieka kanalję, na potem wszyscy plują...

M' Rodziewiczowna: »Barcikowscy« str. 187.

...I po wielkiej wojnie, po wskrześbie Ojczyzny rozpanoszył się przestraszliwy głód w wolnej Polsce — pisać będzie przyszły historyk o czasach dzisiejszych — głód żerowania, głód stanowisk, głód władzy, głód chciwości materjalnej, głód pychy i pogardy, głód ucisku i despotyzmu, który wydoszczętnił ludzi na skończone kanalje....

Jest jakieś hulaczne wirowanie w tym głodzie dzisiejszego człowieka, wyzbycie się etyki i moralności, byle tylko uchłapić jakąkolwiek władzę czy wybitność społeczną, by potem całą paszczęką smoczą swobodnie i bezkarnie żerować, warczeć i ostrzyć kły, by przy tej hyjeńskiej uczcie nie dać się słabszym posilić.

A wszystko inne jest pokrywką zmonopolizowaną: patrjotyzmu, rejwodzictwa w partjach, które są przy władzy, by przy lada chwili, wraz z sytuacją polityczną, zmienić przekonania i partyjność, by stać przy każdym rządzie, który jest lub będzie przy władzy. Głodnicy ci są gorsi i niebezpieczniejsi dla państwa i narodu, jak najskrajniejsi, zwarjowani anarchiści, czy nihiliści, bo są to węże jadowite hodowane na piersiach oczyzny, gotowe każdej chwili zatruć ukąszeniem pierś żywicielki.

Ale że są, nie ich to winą!

I kanalja chce żyć, ma »prawo do życia«. Ale rzeczą zdrowego organizmu jest, by nie hodować na piersiach żmije, by odsunąć daleko precz kanalje wygłodzone od siebie, od wpływów, od rządów, od partyj, od społeczeństwa i troszczyć się o nich jak o trędowatych, odgrodzonych murem od zdrowego człowieka.

I to jest nieszczęściem nowoczesnej Polski, klęską każdego rządu, choćby się on składał ze samych aniołów. Ten wielki głód prowadzi ich od partyj do partyj, przemożni w protekcję, w tą wielką swoją familję takich jak oni głodomorów — wciskają się wszędzie wiodą prym w życiu partyjnym, politycznym, wciskają się do władzy, a przedewszystkiem wszędzie i na każdym kroku — żerują spekulacją, wnosząc ze sobą nieuctwo i niechlujstwo życia, samowolę, a za sobą, przestraszliwy —

Głód kanalji!

Z DZIAŁALNOŚCI »KOŁA PRZYJACIÓŁ EMIGRACJI« POLSKIEJ W KRAKOWIE.

Na Zjazd Emigracji Polskiej, który się odbył w Warszawie w połowie lipca bież. r. przybył jako delegat Związków Polskich w Argentynie, prezes Tow. Polskiego w Rosario de Sta Fe, p. J. M. Król. Imieniem Związków Polskich w Argentynie złożył serdeczne podziękowanie Krakowskiemu Kołu Przyjaciół Emigracji za gorliwą i wytężającą współpracę, a szczególnie za stałe dostarczanie bezpłatnie Związkom Polskim w Argentynie książek i gazet polskich, oraz za bezinteresowne załatwianie wszelkich spraw emigrantom. Prezes J. M. Król bawił przez szereg tygodni w Polsce nawiązując kontakt współpracy z prasą polską i Instytucjami Społecznemi. Obecnie jest już w drodze powrotnej do Argentyny.

Otwarcie Koła Przyjaciół Emigracji Polskiej w Białystoku. II. Koło Przyj. Emigracji polskiej otwarte zostało na woj. białostockie w Barszczewie, pow. Choroszcz. We wszystkich sprawach tego Koła prosimy się zwracać pod adresem: WP. Janina Szalayowa, kier. szkoły powsz. Koło II. białostockie nawiązało kontakt i będzie współdziałać z »Polskim Związkiem Narodowym« w Sueursal »Los Calleres«, Córdoba w Argentynie.

III. Koło Przyj. Emigracji polskiej otwarte zostało w Słomnikach, pow. Miechów, woj. kieleckie, prezes p. J. Koguciński, Słomniki, Rynek. Koło to współdziałać będzie z »Tow. Polskim Wzajemnej Pomocy« w Sta Fe, Alberti, Nr. 2939.

OD WYDAWNICTWA.

Premje dla prenumeratorów »Myśli Legionowej«. Z następnym numerem naszego Wydawnictwa otrzymają wszyscy Prenumeratorzy bezpłatną premję książkową Jerzego Carmelity p. t. »Wieczny Wędrowiec«. Na koszta przesyłki prosimy posłać znaczki pocztowe za 35 groszy.

Następną bezpłatną premją dla prenumeratorów będzie znakomita książka znanego literata Józefa Lasonia p. t. »Ogród Czerwonych Udręczeń«.

Podziękowanie: Obyw. Władysławowi Szczurkowi z Miechowa za pełną oddania i owocną pracę nad krzewieniem naszych idei wśród Braci Legionowej, oraz za wydatne materjalne poparcie naszego Wydawnictwa — składamy szczere, legiońskie podziękowanie — Cześć!

Kochanym Rodakom w Rosario de Sta Fe. Za okazaną nam pamięć serdecznie Wam dziękujemy. Ozdobne tykwy z dedykacjami będą pomiędzy nami utrzymaniem ścisłej łączności.

Inż. K. Gromczakiewicz *J. Lasoń.*

DROBIAZGI LEGIONOWE.

Walne Zgromadzenie Oddziału krakowskiego Związku Leg. Pol. ma się odbyć w dniu 8 września b. r. na Wawelu zwołane przez prezesa p. prof. Łukasika. Pożądanem by było, ażeby Zarząd Związku zaprosił delegatów opozycji i legionistów niezwiązkowych celem swobodnego wypowiedzenia się wzajemnego i ewentualnego połączenia się do wspólnej dalszej pracy. Z naszej strony proponujemy delegatów: inż. K. Gromczakiewicza, em. kpt. J. Lasonia i ob. J. Kogucińskiego. Jak słychać grupa legionistów, która w ostatnich czasach wystąpiła ze Związku, zamierza również w tym dniu odbyć swoje zebranie. Należałoby akcję wspólnie połączyć.

Nadzwyczajna karjera. Sławny prezes we Lwowie Schmal przeniósł się nareszcie do Warszawy podobno... na wysokie stanowisko urzędowe.

Curiosa polskie. W poznańskiem jest na stanowisku inspektora jegomość, który za czasów cesarstwa otrzymał odznaczenie za napisanie broszury: »Wie ich die polnische Kinder germaniziere«.

Odpowiedzi Redakcji: Koledze W. R. P. płk., b. minister Miedziński obecnie gospodaruje we własnym majątku ziemmskim. Adresu bliższego nie znamy. Koledze Stan. L.: Czy nazwisko »Pomeranz« jest identyczne z osobnikiem o którego się pytacie — nie wiemy. Najlepiej zbadać osobiście, lub przez lekarza. Legioniście I-szej Brygady: Współpraca w piśmie naszym jest dostępną dla wszystkich legionistów. Nikogo specjalnie nie celebrujemy, ani też nie jesteśmy wydawnictwem brygadowem, tylko ogólno legionowem. Każdy się może wypowiedzieć na łamach naszego pisma. Koledze St. G. Kraków: Nie byliśmy na Zjeździe i nie wiemy o awanturach, pyskopraniu. Prosimy pytać się naocznych świadków. Radzimy jednakże z umysłowo chorymi postępować ostrożnie! Kolędze M. W. z II-giej Brygady: Ogólny Zjazd Hallerczyków ma odbyć się z wiosną 1930 t. w Krakowie. Również w tym czasie zwołany będzie ogólny zjazd legionistów niezwiązkowych. Udział w Zjeździe brać może każdy prawdziwy legionista na podstawie zgłoszenia i wydania mu przez Komitet »Karty Uczestnictwa«.

HISTORYJKI ZJAZDOWE.

I humor legioński nie zaginął.

Oto przez bramę trymfalną, po skończonej już uroczystości, kiedy bractwo legionowe rozkrochmaliło żołądki i dusze, zrobiono dowcipny wjazd naszej. legionowej artylerji.

Na koniu dorożkarskim legun, w powozie rozanieleni uczestnicy i dalej-że śpiewać:

»A nasza artylerja w Przegorzałach stoi...«

A czyż nie tak wyglądała nasza artylerja, z końmi dorożkarskiemi i starymi gratami danemi nam przez austrjaków.

. . . .

Jakiś wesoły legun w biały dzień po ulicach ze świecą zapaloną chodził.

— Co szukasz bracie? — pytają go ze śmiechem. — Wczorajszego dnia?

— Legunów szukam! — Odparł. — Prawdziwych legunów na zjeździe!

Niewiadomo, czy ten legioński Diogenes znalazł dużo legionistów prawdziwych... nawet za świecą.

. . . .

W jednej z restauracyj tłok ludu zjazdowego. Poznają się starzy wiarusy i dalej ściskać się między sobą. Ale pomiędzy nimi wściskają się także nieznajomi, którzy noszą odznaki legionowe.

— Kolega z pierwszej? — pyta się legun jakiegoś wyfraczonego dygnitarza, z nowiutką, srebrną odznaką I-ej Brygady, przypiętą do klapy fraka. — A gdzie kolega służył?

— Tak w pierwszej! Tak w pierwszej Brygadzie. Cały czas byłem w Karpatach i na »Polenbergu«.

OD REDAKCJI.

Wszystkich Kolegów Legionistów i Obywateli interesujących się sprawą Ideji Legionowej prosimy o współpracę i nadsyłania nam swoich uwag, rad i spostrzeżeń co do formy i treści naszego wydawnictwa.

W numerze 3-cim dajemy próbną stronicę dodatku satyrycznego »Relutonik« z Ferdusiem Legionistą, gdyż zamierzamy wprowadzić stały dodatek satyryczny ilustrowany.

Dodatek ten w przyszłości drukowany będzie oddzielnie, jako wskrzeszenie dawniejszego, okopowego, naszego pisemka wychodzącego p. t. »Reluton«.

Szan. Czytelników, Prenumeratorów naszego pisma prosimy o cenne uwagi.

- R E L U T O N I K -

Dodatek Satyryczny.



FERDUŚ LEGIONISTA
ma głos:

Czenść Wom Obewatele! Jo, Ferduś Legionizda na łamach »Relutonika« znów odżyłem i pozdrowiom Wos przez czyce: Czenść, Czołem, Czuwaj!« Społem ci se pod Marcinkowicami a tu kram i rajwach na całego i dowiaduję się, że jest Zjast w N. Sączu. Buch ducha do ciała i lecę za brygadą. Jakoś ci to dziwno ta brygada zjazdowa, żem ślepia przetarł, patrzę i nie widzę, widzę i nie poznaję: »He!? - pytom - któro to ci ta brygada?« A te śkieły w śmich i śpiwają se: »My ćwiorto Brygadą!« Patrzę i oglondom się i widzę znowu nową Brygadę w jupicach. »A ta kturo? — pytom. Pytom, nie pytom, ale domyśliłem się, że to jak w ślacheckich czasach, kuździy dziedzic mioł swojego żydka do interesów, a teroz mo kuźdy żydek kupę dziedziców i domyśliłem się, że to będzie pionto, albo szusto brygada, brygada w jupicach, któro będzie tylko do interesów i co panom ślachtom z legionów w łapy wpadnie to oni będom doić i dzierżawić. To je klawo brygada. Poznołem ci pomiędzy nimi jednego Berka Pomeranza, uślachetnionego już w nazwisku. Pokłoniłem się im pięknie i proszę: »A nie zapomnijcie tam i o Ferdusiu może trza będzie parobka do gnoja przy tych dzierżawach, albo innego polskiego, katolickiego, legiońskiego sługusa, to zaroz na posadkę idę«. I podrepciłem se na ostatku za tą piontą, czy szóstą brygadką w jupicach, z Berkiem Pomeranzem na czele, który se był w krakowskiej sukmanie. Częnść Wom Koledzy, bo obywatelstwo teroz zniesione... dekretem!

AFORYZMY NA CZASIE.

Źle dzisiaj nie być legionistą - zato kiedyś będzie jeszcze gorzej nim być!

Władza pochodzi od Pana Boga — a dyktatorstwo skąd?

Mądry Polak po szkodzie! — mówi przysłowie. — Ale o tem, kiedy nareszcie Polacy zmądrzeją, nie wspomina wcale.

Rosją trzęsą żydzi — a nami przechrzty... polityczni.

Człowiek sam sobie wyszukuje zmartwienia — dlatego mamy dzisiaj tylu udręczonych polityków.

Za dział ten Redakcja nie odpowiada.

Drukowano jako rękopis.

Wydawca: Inż. K. Gromczakiewicz. — Redaktor odpowiedzialny J. Lasoń.

Czcionkami drukarni »POLONJA» Kraków, Lenartowicza 6, pod zarz. J. Lasonia.